Światowid

Nr. 18/768 ROK XVI
30 KWIETNIA 1939 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
W LITWIE 70 CT.
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



NASZA CHLUBA SZLACHTA ZAGRODOWA



Stół prezydjalny w czasie konferencji prasowej, zorganizowanej przez Zarząd Główny Związku Szlachty Zagrodowej w Przemyślu. Przewodniczy gen. Wieczorkiewicz.
Fot. W. Pikiel — Warszawa.

Poniżej: Moment przemówienia ks. dziekana płk. Miodońskiego.
Fot. W. Pikiel — Warszawa.



Szlachta zagrodowa z pod Bolechowa z wizerunkiem swojego herbu. T. Opiola.





Zagroda szlachcica Jana Tomycza Berezowskiego, herbu Sas w Berezowie Średnim. T. Opiola.

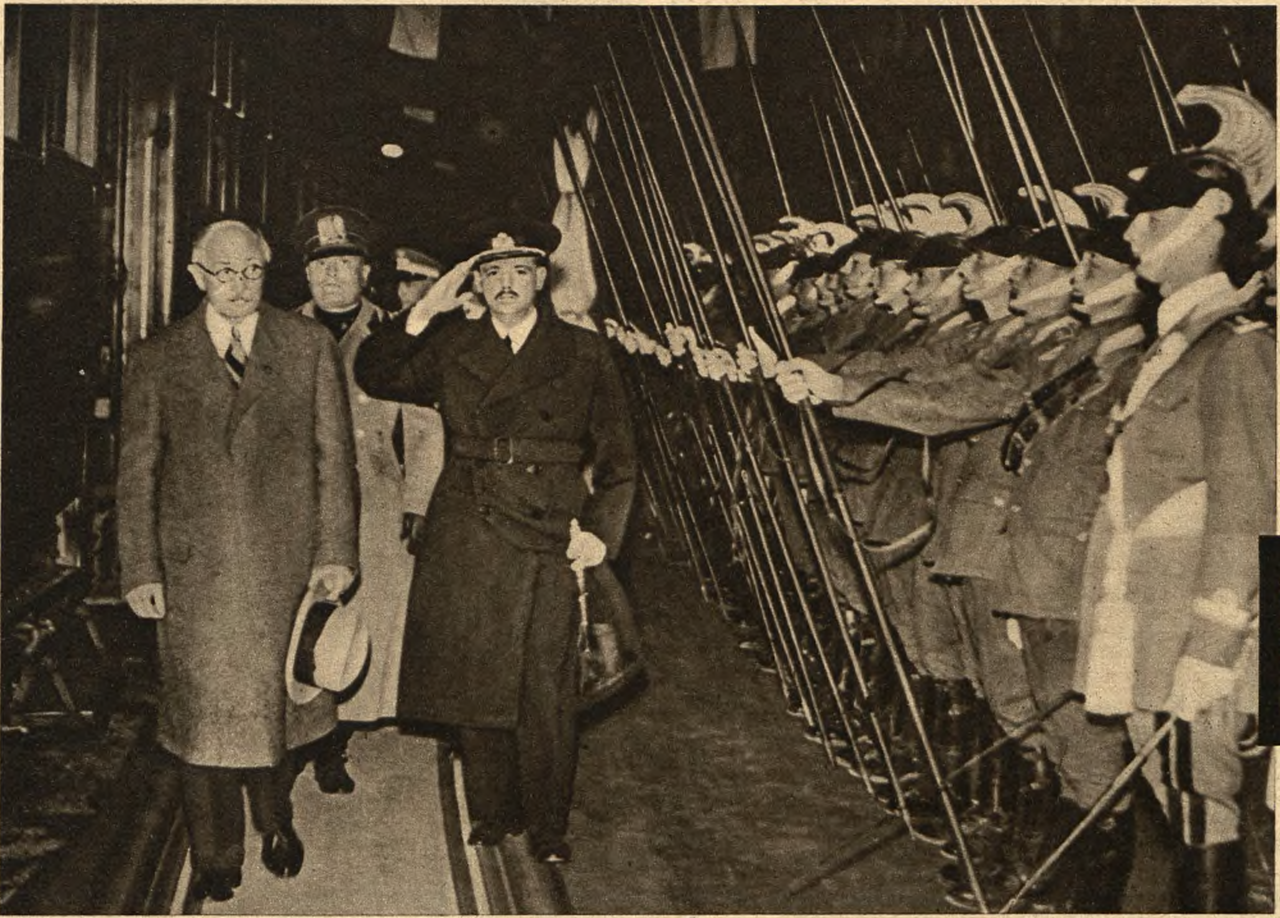
Na naszych ziemiach południowo - wschodnich i wschodnich żyje blisko 2 miljony ludzi, wywodzących swój ród z rycerstwa polskiego, mającego jaknajchlubniejsze karty w walce o całość i potęgę Rzeczypospolitej. Upadek Polski, rozbiory, eksterminacyjna i bezwzględna polityka zaborców, wreszcie modne i źle zrozumiane hasła społeczne, jakiemi zwłaszcza pod koniec XIX w. i w początkach XX poczęto się przejmować, spowodowały upadek tego ze wszech miar cennego żywiołu polskiego, który, żyjąc w biedzie, ulegał powoli ruszczeniu, lub rusyfikowaniu. W szczególności żyje tych potomków rycerstwa polskiego, drobnej szlachty zagrodowej, w Małopolsce wschodniej około półtora miljona dusz. Siedzą po dawnych zaściankach i chutorach, na Podkarpaciu, na Podolu, dalej w północno - wschodniej części województwa lwowskiego, w rejonie Przemyśla, i sięgają osadami większemi lub też mniejszemi na Łemkowszczyznę. Długo żyli w zapomnieniu, aż wreszcie Rzeczpospolita upomniała się o swych synów i przystąpiła do rewindykacji zagubionych dusz. Do akcji przystąpił „Zw. Szlachty Zagrodowej", który po 3-letniej pracy może się pochlubić wspaniałymi wynikami. Szeregi obudzonej do narodowego życia szlachty zagrodowej tężeją i rosną z dnia na dzień.



Prezydjum jednego z gniazd szlacheckich. T. Opiola.

Dziś w Z. S. Z. skupia się ponad ćwierć miljona dusz. Powstały domy szlachty zagrodowej, świetlice, szkoły, spółdzielnie, kursa oświatowe, bibljoteki itd., itd. — Ostatnio w Przemyślu odbyła się konferencja prasowa, pod przewodn. gen. Scaevoli-Wieczorkiewicza, na której zasłużony działacz na terenie szlachty zagrodowej, entuzjasta czynu ks. dziekan płk. Miodoński, przedstawił zebranym wspaniały dotychczasowy dorobek Z. S. Z. Zebrani doszli do przekonania, że wyniki pracy Z. S .Z. są naprawdę imponujące, że praca ta wymaga poparcia całego narodu i że w chwili dzisiejszej przyczynia się walnie do odbudowy starych, świetlanych tradycyj rycerstwa polskiego, jak również do umocnienia siły żywiołu polskiego na naszych ziemiach południowo-wschodnich.

Z DALEKA I Z BLISKA





Na lewo: **POLACY W NIEMCZECH W ŻAŁOBIE.** W Berlinie zmarł ś. p. ks. dr Bolesław Domański, prezes Związku Polaków w Niemczech, nieustraszony patrjota.

Na lewo: **NA OSI BUDAPESZT—RZYM.** — W Rzymie bawili: węgierski premjer hr. Teleky i min. Spraw Zagranicznych hr. Csaky, aby omówić problemy polityczne, obchodzące oba kraje. Na zdjęciu goście węgierscy, przechodzący w towarzystwie Mussoliniego przed frontem gwardji honorowej. Wide-World Photos, Londyn.

Poniżej: **STO LAT NIEPODLEGŁOŚCI.** Księstwo Luksemburg obchodziło stulecie swego istnienia. Na zdjęciu ks. Karolina, udająca się ze swoim mężem Feliksem i następcą tronu ks. Janem na uroczyste posiedzenie parlamentu. Trampus — Paryż.







SZCZĘŚĆ WAM BOŻE W Warszawie odbyło się otwarcie sezonu motorowego. Na zdjęciu ks. proboszcz Kolasiński dokonujący poświęcenia samochodów.

Na lewo: **METALOWCY STAJĄ DO APELU.** — W Katowicach odbył się, z okazji 10-lecia Zw. Metalowców, zjazd członków tej organizacji, który stał się podniosłą manifestacją patrjotyczną. Na zdjęciu przemówienie marsz. Grzesika.

Fot. Cz. Datka — Katowice.

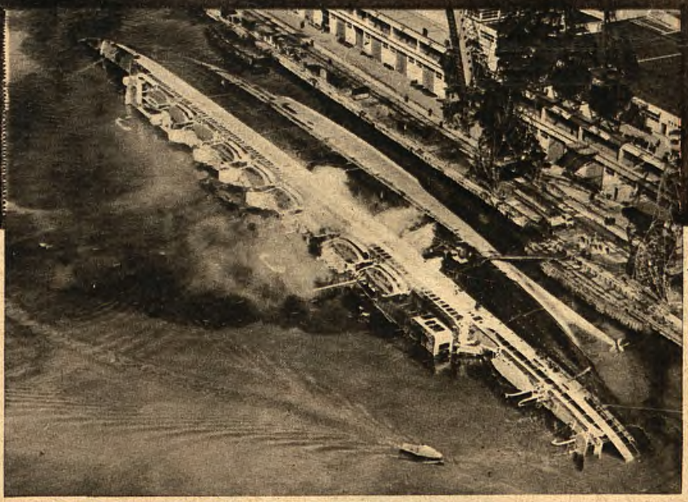


PIERWSZE „OFICJALNE“ URODZINY ANGIELSKIEJ NASTĘPCZYNI TRONU.

Po raz pierwszy w tym roku starsza córka królewskiej pary ks. Elżbieta obchodziła oficjalnie swoje urodziny, trzynaste zkolei. Na zdjęciu król Jerzy VI. na porannej przejażdżce konnej z ks. Elżbietą (na prawo) i jej młodszą siostrą, ks. Małgorzatą Różą. Fot. Keystone, Berlin.



„PARIS" PŁONIE



Wielkie wrażenie wywarła w całym świecie wiadomość o katastrofie francuskiego parowca „Paris" o wyporności 35.000 ton, który spalił się i zatonął w Hawrze bezpośrednio przed rozpoczęciem podróży do Stanów Zjednoczonych. Z jednej strony bowiem pożar podłożony został niewątpliwie zbrodniczą ręką, z drugiej zaś statek zawierał bezcennej wartości ładunek: kolekcję arcydzieł plastyki francuskiej, przeznaczoną na wystawę w Nowym Jorku. Te skarby sztuki udało się podobno uratować, statek jednak spalił się doszczętnie i pogrążył w falach morskich. Zamieszczając tutaj u góry widok płonącego statku, podajemy na lewo dokonane z samolotu zdjęcie parowca w chwili, gdy on już tonął.

Wide—World Photos, Londyn.
The Central Press Photos, Londyn.

Przeżywamy historyczne chwile...

Żyjemy w wyjątkowych czasach, o których można bez przesady powiedzieć, że naprawdę „obfitują“ w wydarzenia o historycznem znaczeniu.

Oczywiście nie potrzebujemy powtarzać i wyliczać tych wszystkich doniosłych i jakżeż brzemiennych w skutki dla narodów — faktów, których byliśmy ostatnio i ciągle jeszcze jesteśmy świadkami.

Należałoby się teraz zastanowić, czy mimo iż doskonale sobie uzmysławiamy wagę i doniosłość przeżywanych przez nas obecnie chwil — jesteśmyodpowiednio przygotowani do tego, aby zachować oraz utrwalić „dla wiecznej rzeczy pamięci“ przynajmniej cząstkę z tego, co obecnie przeżywamy, czujemy i widzimy?

Niestety, odpowiedź na to pytanie musi być przecząca, choć bardzo dobrze rozumiemy, że na braku trwałego i wiernego odzwierciedlenia wydarzeń doby dzisiejszej ucierpi nie tyle badacz naszej epoki (dla którego — trzeba przyznać — wszelkie pomniki i dokumenty przedstawiają ogromnej wartości materjał źródłowy) — ile ucierpimy przedewszystkiem my sami, nasze dzieci i wnuki, albowiem idzie tu właściwie o zaprzepaszczenie przebogatego kapitału osobistych, niepowtarzających się przeżyć, obserwacyj i sądów.

A przecie tak łatwo teraz można się ustrzec przed utratą i zmarnowaniem okazji przekazania „jutru“ niesfałszowanej historji dnia dzisiejszego! Dla dokonania tego nie potrzeba być ani dziejopisem doskonałym, ani artystą lub poetą — wystarczy tylko mieć... kinematograficzny, amatorski aparat do filmowania.

Tak! Kino przystosowane dla użytku wszystkich, podobnie jak fotografja amatorska z jej wygodnemi minjaturowemi kamerami, mające jednak przytem tę zaletę i wyższość, że umożliwia kosztem nie większym jak przy normalnem fotografowaniu utrwalać całe fragmenty życia, tak jak ono się przedstawia, a nie tylko wyłącznie martwe migawki.

Pamiętajmy zaś, że dziś każdy z nas może nakręcić sobie film monumentalny, bo czasy są niezwykłe, a rozwój wypadków przybiera iście kinematograficzne tempo...

Mgr. W.











WYSTAWA SZTUKI WĘGIERSKIEJ W WARSZAWIE



W ubiegłą sobotę P. Prezydent R. P. otworzył w gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych reprezentacyjną wystawę sztuki węgierskiej, w obecności gości węgierskich w osobach ministra de Hory, wicemin. Oświaty Ch. Jalszowiczky'ego, b. min. Ugrona i komisarza wystawy Gerevicha.— Wystawa, którą oglądał już Kraków, obejmuje malarstwo, rzeźbę, grafikę i zdobnictwo, dając retrospektywny przegląd sztuki węgierskiej od połowy ubiegłego stulecia. Na zdjęciu P. Prezydent R. P. w towarzystwie komisarza Gerevicha (po prawej) i prezesa „Zachęty", Brzezińskiego.

Ag. Fot. „Światowid".

POLSCY GÓRALE NA BUKOWINIE



Na hali Raraula (na wysokości 1653 m.).



Na targu w Czerniowcach.

Zawarte w r. 1921 przymierze polsko-rumuńskie było wynikiem zarówno geograficznych jak i politycznych konieczności. Ważnym łącznikiem między obu zaprzyjaźnionemi państwami jest Bukowina, która weszła w skład Wielkiej Rumunji na zasadzie traktatu w St. Germain w 1919 r. Przez nią wiódł z Polski sławny szlak handlowy, otwierający Rzeczypospolitej drogę ku Morzu Czarnemu, szlak, przy którym strażowały warownie Cecyny i Suczawy. Gdy po pierwszym rozbiorze Polski Austrja, powołując się na swe prawa sukcesorskie, oderwała w r 1774 Bukowinę od Turcji, wówczas rozpoczęła się intensywna kolonizacja słabo zaludnionej ziemi bukowińskiej przez ludność napływającą z krain ościennych. Obok Rumunów i Rusinów, osiadłych tu już od wieków, założyli tam swe osady także Węgrzy, Lipowianie, Niemcy i Polacy. Wśród tych ostatnich wyróżniała się grupa góralska, pochodząca z okręgu Czadeckiego, przynależnego do komitatu trenczyńskiego na Górnych Węgrzech. Polscy górale osadzili się około r. 1803 w Kaliczance na przedmieściu Czerniowiec, w Starej Hucie, oraz w Głębokiej i Terebleszttach w okolicy Seretu. Później, w latach 1834—1842 założyli oni wioski Nowy Sołoniec, Pleszę i Pojanę Mikuli.

Jako przybyszów ze Słowaczyzny zaliczył ich Czörnig w roku 1857 w swej „Etnographie des Kaisertums Oesterreich" do Słowaków, nie biorąc pod uwagę ich polskiej gwary i polskiego pochodzenia. Również profesor uniwersytetu czerniowieckiego F. R. Kaindl uważał ich około r. 1890 za spolonizowanych Słowaków, aczkolwiek żadnych argumentów na poparcie swej tezy nie potrafił przytoczyć. Tezę tę podjął w r. 1929 prof. Ion Nistor z Czerniowiec, władze zaś rumuńskie zezwoliły przed kilku laty na założenie szkoły czechosłowackiej dla polskiej ludności w Pojanie Mikuli, zamykając równocześnie szkołę polską. Wywołało to rozłam wśród miejscowej ludności, która w ogromnej większości uważa się za Polaków i szczerze boleje nad tem, że w Pojanie Mikuli znalazło się kilkanaście rodzin, obałamuconych antypolską agitacją.

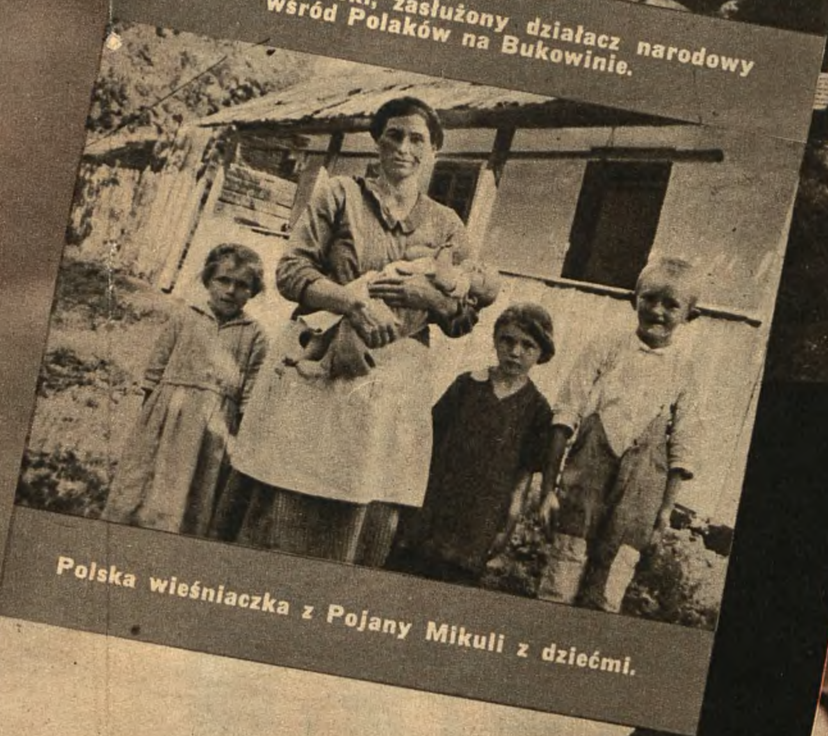
Obecnie żyje na Bukowinie około 6.000 Polaków pochodzących z Czadeckiego, podczas gdy przed wojną światową oceniano ich liczbę na 14.000. Ten znaczny spadek należy przypisać ich emigracji do Bośni.

Polscy górale nad Mołdawą i Seretem, to pozostałość polskości Czadeckiego, dochowana na Bukowinie do dni dzisiejszych.

Dr Marjan Gotkiewicz.



Ks. Jan Mościcki, zasłużony działacz narodowy wśród Polaków na Bukowinie.



Polska wieśniaczka z Pojany Mikuli z dziećmi.



Giumalaul (najw. szczyt na Bukowinie 1857 m).



Sołończanie, słuchający polskich melodyj.
Wszystkie fotografje [illegible]otkiewicza Kraków.

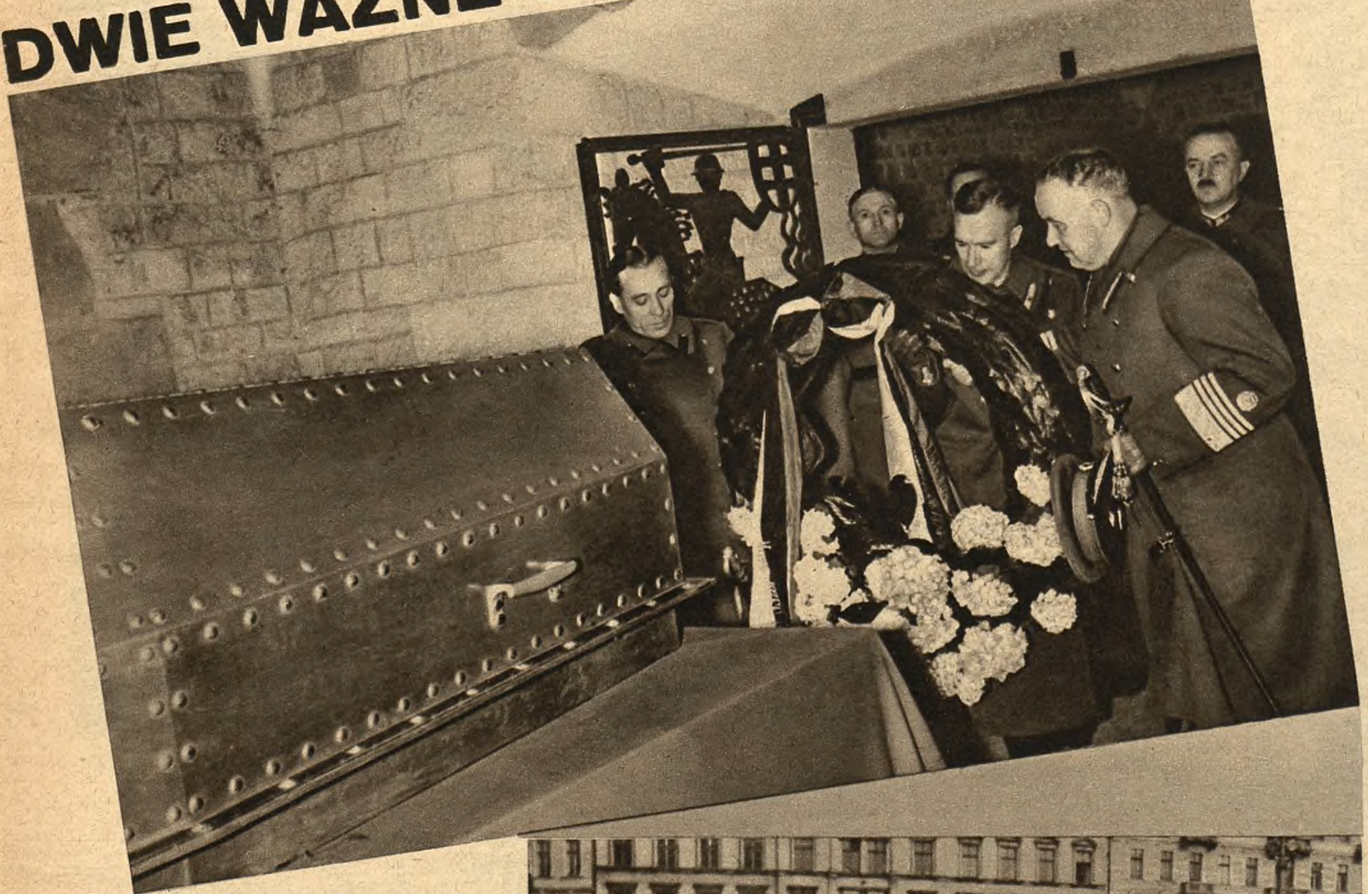


Górna część Pojany Mikuli.



Drużbowie z Nowego Sołońca na Bukowinie.

DWIE WAŻNE WIZYTY W POLSCE



Naczelny wódz armji estońskiej gen. Laidoner składa wieniec u trumny Marszałka Piłsudskiego w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów w Krakowie.
Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".



Francuski min. p. de Monzie w towarzystwie ambasadora Francji p. Noela (na prawo) i wicemin. Komunikacji Piaseckiego (na lewo) oddaje hołd Nieznanemu Żołnierzowi u Jego mogiły w Warszawie.

Jednym ze wskaźników znaczenia Polski na terenie międzynarodowym są częste obecnie wizyty wybitnych osobistości zagranicznych w naszym kraju. Wizyty te nie mają zazwyczaj jedynie charakteru kurtuazyjnego, lecz zmierzają zarazem do wszechstronnego omówienia w duchu nawskróś przyjaznym bieżących problemów, przyczyniając się niejednokrotnie do realizowania tem ściślejszej współpracy Polski z innemi państwami. Już w poprzednim numerze naszego pisma podaliśmy zdjęcia z pobytu naczelnego wodza armji estońskiej gen. Laidonera w Warszawie. Dostojny gość nie ograniczył się jednak do rozmów z najwybitniejszymi przedstawicielami naszymi w stolicy, lecz pojechał również do Krakowa, by tutaj złożyć hołd u trumny Wielkiego Marszałka, oraz zwiedził ważne ośrodki C. O. P. Wielkie znaczenie łączy się również z pobytem w Polsce jednego z najwybitniejszych polityków francuskich, ministra Robót Publicznych p. de Monzie. Przybył on do Polski na otwarcie nowego odcinka ważnej magistrali kolejowej, łączącej nasze tereny węglowe z Bałtykiem, a budowanej przy współpracy polskich i francuskich kapitalistów. Równocześnie jednak p. min. de Monzie skorzystał ze sposobności, by omówić wspólne obu państwom problemy gospodarcze, które zwłaszcza w obecnej chwili nabierają tem większej aktualności.

„Silne lotnictwo — to potęga państwa".

„Chwalcie łąki umajone..."



W wieczornych godzinach maja, tego najpiękniejszego miesiąca w roku, zapełnią się kościoły polskie rzeszami wiernych, wznoszących modły do Tej, „co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie" a przez cały naród wybraną została na Królowę Korony Polskiej. Ag. Fot. „Światowid".

„ZŁOTY JEŹDZIEC". Ten dzielnie wyglądający oficer jest przedstawicielem armji holenderskiej i przynależy do historycznego pułku „złotych jeźdźców". Obecnie pułk ten pełni służbę na pograniczu holendersko-niemieckiem. Wide-World Photos, Londyn.





ZAKLINACZ WĘŻÓW. Tunis słynie z zaklinaczy wężów, znających swój fach po mistrzowsku. Na zdjęciu stary zaklinacz, karmiący swego węża mlekiem i jajami. Presse-Photo, Berlin.

Poniżej: PLAGA WSCHODU. W Egipcie, Palestynie i innych krajach wschodnich panują nagminnie choroby oczne, kończące się często ślepotą, ponieważ chorzy przeważnie się nie leczą. Na zdjęciu ociemniały żebrak palestyński, proszący Beduinkę o jałmużnę. Fot. Piech.

TO — CO CIEKAWE





GIGANTYCZNY MOST. W Niemczech ukończono budowę mostu autostradowego w dolinie rzeki Saali. Spoczywa on na 16-stu filarach i ma długości 750 m. Znajduje się w pobliżu Jeny na drodze Drezno-Frankfurt nad Menem. Keystone - Berlin.

W POGONI ZA SENSACJĄ. Na wystawie gospodarstwa domowego w jednem z miast amerykańskich piękne panie z komitetu zamiast kapeluszy włożyły na głowę najrozmaitsze garnki i naczynia kuchenne. Fot. NYT Paryż.





Na prawo: DZIWACZNE DRZEWA. Na Majorce rosną drzewa oliwne, o dziwacznie powyginanych pniach, które stanowią osobliwość tej obecnie tak aktualnej wyspy.



Na prawo:
Młodociana sukienka z jasnego materjału imprimée.

Poniżej:
Wiośniana sukienka popołudniowa w delikatny rzucik.





A kiedy zaświeci upalne słońce...

Niby to jeszcze bardzo daleko, ale choć dopiero kończymy przygotowania wiosenne, już trzeba myśleć o sukienkach na lato. Obmyślanie ich, przeglądanie modeli i nowych materjałów, a wreszcie moment odpowiedni do ich ubrania, nastręczać będą wiele przyjemności, bowiem lato stoi w znaku powiewnych sukienek imprimée, koronek, tiulów i organdi. Obok nich lekkie kostjumy jedwabne, mające często bolerka zamiast żakiecików.

Popatrzmy na sukienki popołudniowe z materjałów imprimée, które przedstawiają tyle delikatnych rysunków i kolorów. Plisowanie i marszczenie ich daje nowe efekty. Tak np. materjał w kropki plisuje się w ten sposób, aby kropki ukryć we fałdach, skutkiem czego otrzymujemy wygląd gładkiego materjału, który rozchodząc się, ukazuje dopiero ukryty deseń. Pomysłowość mistrzów i mistrzyń igły będzie miała szerokie pole do popisu.

Górna część sukienki jest wobec fantazyjności spódniczek dość spokojna. Częste są przybrania z białej piki lub białego jedwabiu. Nadaje to ów młodociany ton sukience, którego uchwycenie nieraz decyduje o całym efekcie i samej sukni i ukazania się w niej pięknej pani, która hasło wiecznej młodości już dawno umieściła wśród swych postulatów życiowych.

Równie młodociany jest wygląd tualet wieczorowych na „letni karnawał", którego chyba nie zagłuszą jakieś zawieruchy wojenne. A podróże dyplomatów stwarzają konieczne przyjęcia, na których błyszczeć muszą najpiękniejsze tualety.

Moda wieczorowa cofnęła się po swe wzory do lat 60-tych, adoptując je w nowoczesny sposób. Bogactwo materjału i arcykobiecych dodatków, w postaci falbanek i rysz tiulowych, fruwających wokół postaci, jest tu bardzo charakterystyczne. Stylowe spódniczki, sięgające już wymiarów krynoliny, minjaturowe staniczki o dużych dekoltach i rękawki lub całkowicie obnażone ramiona — oto w najogólniejszych zarysach typ nowej mody wieczorowej, która napewno znajdzie wiele zwolenniczek.

Zet.





Powyżej:
Oryginalny sposób plisowania deseniowych materjałów.

Na lewo:
Sukienka popołudniowa imprimée, inkrustowana czarnym tiulem.



PARADA WOJSKOWA W BERLINIE



Z okazji 50-lecia urodzin kanclerza Hitlera odbyła się w Berlinie wielka parada wojskowa. Przed kanclerzem i jego gośćmi przedefilowało około 50.000 żołnierzy.
Atlantic-Photo, Berlin.

NA BEZKRESACH CHIN



Zwycięskie do niedawna armje japońskie rozlały się po olbrzymiem terytorjum Chin, tocząc uporczywe walki z partyzantami chińskimi. Zdjęcie nasze przedstawia japoński obóz wojenny nad brzegiem rzeki w południowych Chinach.
Atlantic-Photo, Berlin.

FILM

Nr. 18/768 ROK XVI
30 KWIETNIA 1939 R.



JUNE LANG

artystka ekranów amerykańskich, w oryginalnym modnym kapelusiku wiosennym.

DWA JUBILEUSZE

WANDA SIEMASZKOWA

Gdy w tych dniach na scenie teatru im. St. Wyspiańskiego w Katowicach odbywał się uroczysty obchód 50-lecia działalności artystycznej Wandy Siemaszkowej, to w święcie tem osobiście lub pośrednio brali udział wszyscy, którzy teatr uważają nietylko za szlachetną rozrywkę, ale również za jeden z najważniejszych czynników kultury narodowej. Brali udział w tej uroczystości przedstawiciele starszego pokolenia, które w żywej zachowało pamięci młodzieńcze kreacje znakomitej artystki, z „Szaloną Julką" Kisielewskiego i Młynarką Rydla na czele i zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że do świetności okresu Młodej Polski, do dziś dnia jeszcze nie wygasłej, przyczynił się w znacznej mierze szlachetny talent pani Wandy. Skupili się koło czcigodnej Jubilatki i młodzi, zawdzięczający jej i w dzisiejszych czasach niejedno pamiętne wrażenie teatralne. Przez te pięćdziesiąt lat działalności scenicznej Siemaszkowej przesunęło się w historji sztuki aktorskiej wiele kierunków i stylów, witanych zazwyczaj na początku jako jakieś nowe objawienie artystyczne a żegnanych u swego kresu bez żalu. Wanda Siemaszkowa nie szła nigdy za modą aktorską, grała zawsze tak, jak kazała jej natura artystyczna, silna w swej indywidualności, ale zarazem umiejąca wczuć się w ducha autora i dzieła dramatycznego. I ta bezpośredniość, ta szczerość zadecydowała może przedewszystkiem o jej dawniejszych triumfach, tak, jak do dziś dnia daje artystce żywotną pozycję w współczesnym teatrze polskim. Inna, niż przed 50-ciu laty, kiedy pierwsze stawiała kroki na deskach scenicznych, Wanda Siemaszkowa, jest i dzisiaj wielką artystką. I za to, jak również za ofiarną służbę obywatelską, składano jej szczery hołd.



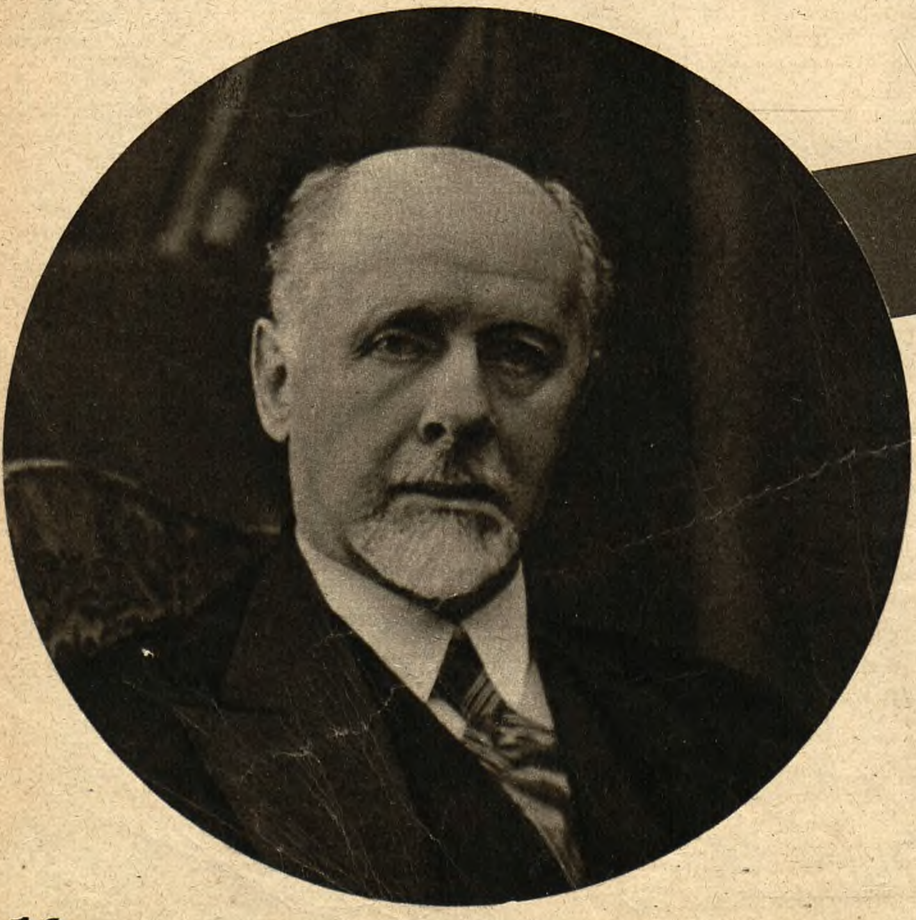
Jubileuszowy obchód na scenie teatru im. St. Wyspiańskiego w Katowicach z przemówieniem prez. Zagórowskiego.
Fot. Cz. Datka — Katowice.



Na lewo: Wanda Siemaszkowa, jako królowa Bona w dramacie „Zygmunt August" Stanisława Wyspiańskiego.
Fot. Cz. Datka — Katowice.



Wanda Siemaszkowa w tytułowej roli „Dziewicy Orleańskiej" Fryderyka Schillera.
Fot. T. Bahrynowicz — Lwów.



FERDYNAND HOESICK

Zapisał się Ferdynand Hoesick, obchodzący dzisiaj 50-lecie swej działalności literackiej, w historji literatury polskiej wieloma dziełami. Obejmują one szeroki zakres: są tam studja literackie o Kochanowskim i o Słowackim, o Klaczce i o Tarnowskim, o Goethem i o Szopenie — są wspomnienia dawnych czasów zakopiańskich — są powieści i feljetony. Każda z tych książek czytywana była zaraz po swojem ukazaniu się z wielkiem zajęciem, niejedna i dzisiaj jeszcze przykuwa do siebie uwagę czytelnika, niejedna dostarczyła późniejszym badaczom wiele cennego materjału. Zawdzięczając dużo dawniejszej, tak odmiennej od dzisiejszej, kulturze niemieckiej, Ferdynand Hoesick był jednak raczej przedstawicielem kultury francuskiej, która, jak żadna inna, umie połączyć powagę z lekkością, drobiazgowość z szerokością widnokręgu. Te właśnie cechy, objawiające się również i bezpośrednio w duchowej naturze samego autora, sprawiły, że Ferdynand Hoesick, to nietylko tyle a tyle pozycyj w bibljografji ostatnich 50-ciu lat piśmiennictwa polskiego, ale zarazem, a może przedewszystkiem niemal że idealny typ Polaka — Europejczyka, typ nie często u nas spotykany, a zwłaszcza rzadki w dawniejszych, przedwojennych czasach. Idąc zawsze swoją przyrodzoną drogą, nie należąc nigdy do żadnego klanu literackiego, czy politycznego, lub społecznego, Ferdynand Hoesick przez całe pół wieku dotychczasowej działalności literackiej pozostał wierny swojej indywidualności i dzięki temu jego obecny jubileusz odbił się żywem echem w całem naszem kulturalnem społeczeństwie.

Tancerki Warszawy na „Pomoc Zimową“

Najbardziej czołowe tancerki Warszawy zdobyły się na piękny gest. Zaofiarowały swe najnowsze i najlepsze tańce, przeważnie przedtem jeszcze niewykonywane, na „Pomoc Zimową“, pokazując je bezinteresownie na wielkim dwudniowym festivalu w teatrze Wielka Rewja. Czy nie zapóźno wiosną na pomoc... zimową? Na to nigdy nie zapóźno. Do dziś się jeszcze zbiera od opieszałych płatników na ten cel. Zresztą, przecież po ubiegłej, będzie jeszcze zima nadchodząca... według wszelkiego prawdopodobieństwa...

Były tam tańce rozmaitej wartości. Przeważnie jednak naprawdę doskonałe. Ponieważ był to występ filantropijny, więc tym razem nie ostrzmy pióra zoila, lecz przejdźmy śmiało do opisu wrażeń.

Rozpoczęła tańce b. primaballerina teatru Wielkiego, Halina Szmolcówna w parze z b. I. solistą tegoż teatru, Zygmuntem Dąbrowskim. — Stara dobra szkoła. Możnaby powiedzieć: „Patrzcie młodzi, może to już ostatni...“, mający tak we krwi tradycje klasyczne...

Chociaż właściwie ten sam kult tańca klasycznego, tę samą tradycję widzimy u tancerki tak młodej, jak Stenia Stanisławska. Jest to najbardziej czarujące stworzonko taneczne, jakie można sobie wyobrazić. Snuje się po scenie w walcu Wieniawskiego jak powiewna mgiełka, już jakby nie stąpając, lecz jedynie muskając ziemię leciutko koniuszkami palców.

Klasycyzm, już zmodernizowany, reprezentuje Franciszka Mannówna. To dziwne, że tancerka, kształcona na tańcu wyzwolonym i nadal go z powodzeniem uprawiająca, zdołała w tak krótkim czasie przeniknąć również arkana tańca klasycznego i podać go w formie tak artystycznie skończonej. I jaka z niej odważna artystka! Porywa się na układy jak najtrudniejsze, naszpikowane najwymyślniejszemi powikłaniami. Ot, naprzykład, w „warjacji klasycznej“ Delibes'a wywija takie skoki, że trzema całą scenę przemierza. Dalej — stylizacja klasyczna „Ptaka“ Strawińskiego, owego „Ognistego ptaka“, a już szczytem wszystkiego była „Ballerina“, piękny obrazek archaizowany, oparty na szkicach Degasa. Można śmiało wróżyć temu tańcowi powodzenie na konkursie brukselskim, gdzie Mannówna będzie jedną z czołowych przedstawicielek Polski.

Będzie nią tamże również Pola Gobińska, która w dwóch tańcach: „Promenadzie“ i nowej, a jeszcze lepszej „polce“ prezentuje najwyszukańszy... humor taneczny. Inny w rodzaju jest płomienny taniec „W słońcu brazylijskiem“ do muzyki Milhauda. Jest w nim skondensowana zmysłowość, wulkan tłumionej namiętności, rozpływający się w żarze słonecznym, podniecającym, lecz i rozleniwiającym zarazem.

Wreszcie docieramy do modernizmu najskrajniejszego, który reprezentuje Ruth Sorel, odznaczona I-ą nagrodą im. P. Prezydenta R. P. na warszawskim konkursie międzynar. Ruth Sorel — to malarka tańca. Widzi taniec malarsko. Najbardziej inspirują ją obrazy. Więc np.



Ruth Sorel w tańcu hiszpańskim.
Foto Forbert — Warszawa.

w „Sarabandzie“ Debussy musiał to być obraz jakiejś damy dworu, tyle bowiem majestatu i wytwornego wykwintu w jej ruchach, jakaś etykietalna powaga, pełna godności w dworskich ukłonach i precyzyjnej grze rąk. Wnet potem Ruth Sorel jest nagle szekspirowską Ofelją, naiwnem dziewczątkiem, rojącem w chorym mózgu sny o niedoścignionym „księciu duńskim“. Piękne jest, zwłaszcza, zakończenie, gdy Ofelja, wciąż jeszcze pogodna i beztroska, nagle osuwa się bezwładnie, tonąc w odmętach wód... Już po chwili szalona zmiana! Z eterycznej księżniczki duńskiej — rozhasana Hiszpanka. Przy dźwiękach „El Puerto“ Albeniza, Ruth Sorel dwoi i troi się w wygięciach i przegięciach wężowej giętkości i w szale tanecznym. Ale szczytu swego kunsztu dosięga jednak zawsze w swej niezapomnianej, tak wysoko ocenionej na konkursie „Salome“. Ten taniec siedmiu szali, jak był, tak pozostał majstersztykiem Ruth Sorel. I rzadko kiedy kto zbierał takie owacyjne oklaski, jak Sorel za



Pola Gobińska tańczy „W słońcu brazylijskiem“.
Van-Dyck — Warszawa.



Franciszka Mannówna, jako „Ballerina“ według szkiców Degasa. Foto Forbert — Warszawa.



Stenia Stanisławska w walcu klasycznym.

TRZECI MAJA W SZTUCE



Portret ks. Hugona Kołłątaja — sztych współczesny.



A. J. Baron Gros: „Julian Ursyn Niemcewicz" (Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie).



Portret Ignacego Potockiego — rysunek.



Portret Stanisława Małachowskiego — Marszałka Sejmu Czteroletniego.



Jan Matejko: „Konstytucja 3-go maja". (Obecnie na Zamku warszawskim).

Najszersze warstwy społeczeństwa polskiego mają wyobrażenie o zewnętrznych akcesorjach uchwalenia Konstytucji 3-go Maja według obrazu arcymistrza Jana Matejki. Znają to wielkie dzieło bądź na podstawie oglądania oryginału, bądź też według rozpowszechnionej po całej Polsce kopji. Ale poza tem wspaniałem dziełem, które z natury rzeczy układ postaci zawdzięcza przedewszystkiem twórczej wyobraźni wielkiego mistrza, który żyjącemu w sto lat po tym chwalebnym, chociaż niestety bezskutecznym akcie naszych dziejów, chciał go uprzytomnić dla pokrzepienia serc rodaków, poza tem dziełem Matejki posiadamy mniej wartościowe pod względem artystycznym, ale cenne dla swej autentyczności obrazy i szkice, odtwarzające bądź samą ową wiekopomną chwilę, bądź też postacie tych, którzy byli twórcami dzieła reformy naszego ustroju państwowego.

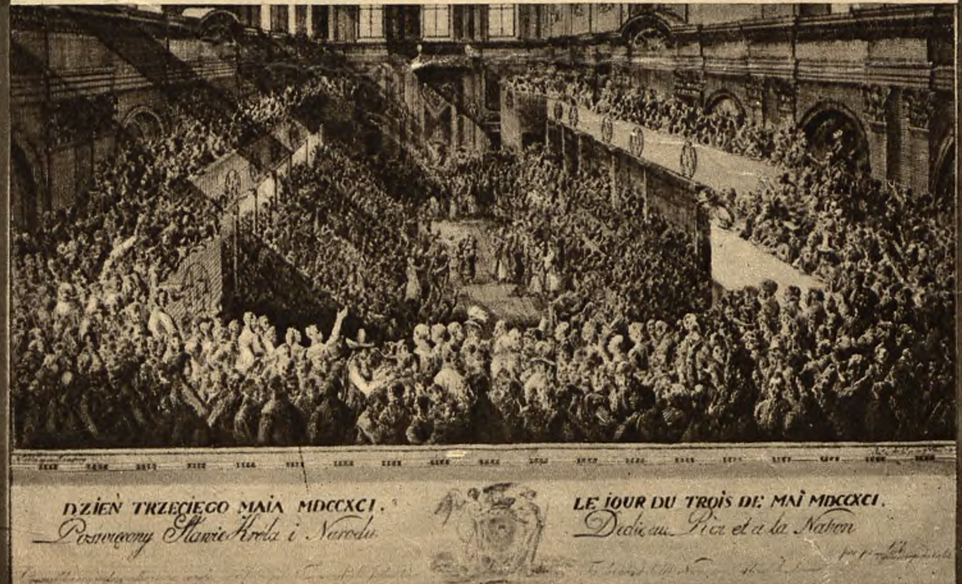
Tak się bowiem szczęśliwie zdarzyło, że epoka Konstytucji 3-go Maja to nie tylko okres działania politycznego, ale zarazem czasy świetnego rozkwitu sztuki polskiej pod patronatem króla Stanisława Augusta. W tej atmosferze przeżywa swoją młodość np. późniejszy profesor malarstwa na Wszechnicy Jagiellońskiej, Józef Peszka, urodzony w r. 1767 (umarł w r. 1831), Jego rysunek, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli: reportażowy, odtwarza piórkiem scenę uchwalenia Konstytucji i właśnie przedewszystkiem dzięki swej autentyczności jest ważnym dokumentem historycznym. Posłużył on ostatnio warszawskiemu Bractwu św. Łukasza do kompozycji obrazu, malowanego przez siedmiu członków tej organizacji, a wysłanego na wystawę nowojorską do pawilonu polskiego. Głośniejsze od Peszki nazwiska malarzy i grafików z epoki stanisławowskiej łączą się również ze wspomnieniami Konstytucji. Tak np. Norblin, sprowadzony przez Czartoryskiego do Polski, nadworny malarz ostatniego króla, ma w ikonografji Trzeciego Maja swoją pozycję, równie jak i nieco późniejsi artyści, jak np. uczeń Dawida, Gros, Płoński i inni. Reprodukowane tutaj częściowo według współczesnych sztychów portrety głównych działaczy, współdziałających w dziele reformy, w technice artystycznej pozostające pod wpływem sztuki francuskiej, są cennymi dokumentami historycznymi, jako autentyczne odtworzenie mody tego okresu, jak również i urządzenia wnętrz.



Na lewo: Józef Peszka: „Sejm Konstytucyjny" szkic naocznego świadka.



Na lewo: G. Taubert: „Ogłoszenie Konstytucji 3. maja" — miedzioryt współczesny.



Na lewo: Norblin de Gourdenay: „Dzień 3-go maja" (według miedziorytu J. Łęskiego).



Na lewo: Sala Sejmu w chwili ogłoszenia Konstytucji 3. maja — według szkicu współczesnego.



Czy poznajecie... Józefa Węgrzyna?

Świetny ten aktor, którego sylwetkę artystyczną tyle razy kreśliły różne essay'e teatralne, odznaczał się od początku swej bogatej twórczości scenicznej wszechstronnością w zakresie wykonywanych przez siebie ról. Skala jego talentu miała zawsze niezwykłą rozpiętość, sięgając od ról tragicznych po groteskowe, od bohaterskich po najbardziej charakterystyczne, od najpoważniejszego repertuaru po najlżejszy. Pamiętamy wszyscy wiele kreacyj, które w historji teatru polskiego zapisały się niezartemi głoskami. Gościły go na swych deskach wszystkie czołowe sceny polskie, a gdziekolwiek pojawił się na występach — tam wszędzie stawał się od pierwszego już wieczoru ulubieńcem rozentuzjazmowanej grą jego publiczności. I oto widzimy go obecnie — trochę niespodziewanie... w groteskowej „komedji muzycznej", a właściwie farsie Nestroy'a p. t. „Ale się zabawił!" — w opracowaniu Juljana Tuwima, a inscenizacji Janusza Warneckiego w warszawskim teatrze „Buffo". Powyżej na zdjęciu „pan Ignacy Goździk" w interpretacji Józefa Węgrzyna.

Fot. St. Brzozowski, Warszawa.

„ZAŁOGA NIEUSTRASZONYCH"



Jest to film o bohaterstwie i poświęceniu garstki marynarzy, załogi statku-poławiacza min. — W obliczu nieustannej grozy kształtują się charaktery tych ludzi: jednolite i proste, bez żadnych odchyleń. Jesteśmy świadkami wspaniałych scen bitew morskich. Na wojnie, jak na wojnie — szczęście jest zmienne. Z jednej strony zatopione łodzie, z drugiej załoga, narażona w każdej chwili na to, że zostanie przez zdradziecką torpedę wysadzona w powietrze. Rolę amanta gra w tym filmie sympatyczny i bezpośredni Richard Greene. Jego narzeczona to prześliczna Nancy Kelly, zaś w roli ojca znakomity George Bancroft, którego ujrzymy na ekranie po paroletniej przerwie. Pocieszny typ kucharza okrętowego stworzył znany komik Slim Summerville. Reżyserem filmu pt. „Załoga nieustraszonych" jest John Ford.

Fot. „20th CENTURY FOX".

„DWULICOWY CZŁOWIEK"



Gustaw Diessl i Carola Höhn wystąpią w filmie p. t. „Dwulicowy człowiek". Obraz ten cieszy się niezwykłem powodzeniem na ekranach świata, jak również i u nas, gdziekolwiek go dotychczas wyświetlono. Wyreżyserowany z wielką starannością, budzi powszechne zainteresowanie wśród szerokich sfer publiczności.

„WARSZ. KINEMATOGRAFICZNA S. A.".



ROBERT TAYLOR W NOWEJ ROLI

Już dawno minęły te czasy, gdy od amantów filmowych żądano, by byli ckliwi, sentymentalni i rozpaczliwie kochliwi. Nie wszyscy z pośród czytelników pamiętają może te filmy, w których bohater musiał mieć powierzchowność manekina z domu mód, zachowywać się zawsze z godnością księcia z nieprawdziwego zdarzenia i nosić spodnie o nieposzlakowanym kancie.

Wymagania publiczności i upodobania jej zmieniły się. Dziś tak zwany „amant" — to normalny mężczyzna, może przystojniejszy od przeciętnego typu, ale i to nie zawsze (vide — Spencer Tracy w filmie „Modelka"). Typowym amantem dzisiejszych czasów są: Clark Gable i Robert Taylor. Filmy, w których występowali, ukazywały Gable'a raczej jako zawadjakę i mężczyznę twardej pięści, a Taylora w bardziej romantycznych rolach.

Obecnie jednakże i te różnice zacierają się. Mamy mianowicie na myśli nowy film Roberta Taylora „Wstań i walcz", w którym Robert Taylor odtwarza czołową rolę romantycznego, ale zuchowatego zawadjaki.

Jego przeciwnikiem na śmierć i życie jest w filmie tym Wallace Beery. Kobiecą główną rolę powierzono Florence Rice. Pamiętamy ją z filmu „Hotel w Tyrolu".

Robert Taylor ma w filmie „Wstań i walcz" rolę odmienną od dotychczasowych. Podkreśla to Ruby Wheele w „Sunday Dispatch", angielskim magazynie, który pisze: „Jest symptomatyczne dla naszych czasów, że romantycznych kochanków ukazuje się nie w salonach, ale w roli walecznych, mocnych, rycerskich i zdecydowanych na wszystko poszukiwaczy przygód. Czyżby odrodzenie donkiszoterji?" Czy Taylorowi i jego rodzajowi gry odpowiadać będą te nowe sylwetki, które mają lansować go odmiennie niż dotąd?

Przypuszczalnie tak, jeśli oprzeć się na recenzjach amerykańskich pism. Najciekawsze jest jednak w tem wszystkiem to, że nie zawahano się zestawić kompletu aktorskiego, w którym czołowe role powierzono: Taylorowi i Wallace'owi Beery. Czy uczyniono to dla podkreślenia ich różnych indywidualności?

Tak czy inaczej, jest to jeszcze jeden ciekawy eksperyment, udowadniający, że film amerykański szuka nowych dróg i liczy się z żądaniami publiczności, która nawet słynnego Taylora, amanta nr. 1, chce widzieć i w innych rolach.

Po lewej: Walace Beery, Robert Taylor i Florence Rice (w kole z Robertem Taylorem) w filmie p. t. „Wstań i walcz!".
Fot. „METRO GOLDWYN MAYER".

„LEKCJA MAŁŻEŃSTWA"



Fot. „PARAMOUNT".

Madeleine Carroll, angielska aktorka, którą nazywają w Ameryce „najpiękniejszą kobietą ekranu", gra główną rolę w wesołym filmie p. t. „Lekcja małżeństwa". Wraz z nią role tytułowe w tym filmie odtwarzają: Fred Mac Murray i Shirley Ross.

„Lekcja małżeństwa" to komedja z życia miljonerek amerykańskich i dziennikarzy, prowadzących t. zw. rubrykę „towarzyską" w wielkich dziennikach amerykańskich.

Wytwórnia Paramount zrealizowała dowcipną komedję p. t. „Lekcja małżeństwa", osnutą na tle beztroskiego, pełnego skandali życia „wyższych 10.000" Ameryki.

Rolę rozkapryszonej miljonerki o szalonych pomysłach gra Madeleine Carrol, zaś rolę wścibskiego dziennikarza Fred Mac Murray.

Film jest niezwykle wesoły, obfituje w szereg „gagów" i dowcipnych pomysłów. Powyżej scena z tego doskonałego obrazu.



ANNE SHIRLEY

amerykańska gwiazda filmowa, prezentuje nam swój najnowszy kostjum kąpielowy

KUPON Nr. 18 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 30 kwietnia 1939 r.*

WYSTAWA MALARZY LUBELSKICH

Instytut Lubelski przy pomocy Rady Wystaw Bieżących zorganizował obecnie wystawę zbiorową prac miejscowych plastyków: Zenona Kononowicza, Juljusza Kurzątkowskiego i Czesława Stefańskiego w salach wystawowych Instytutu.

Wystawa nosi charakter regjonalny. Znany ze swego cyklu zułowskiego i nagrodzony w bieżącym roku Kononowicz wykazuje bujność temperamentu malarskiego i swoiste podejście do barwy.

Zainteresowania artystów Kurzątkowskiego i Stefańskiego idą w kierunku historycznych rekonstrukcyj Lublinianie zostali mile zdziwieni niezwykłą oryginalnością, pięknem i ciekawą odrębnością swego miasta. Wystawa ta rzuca pochlebne światło na wysoką kulturę i intensywne życie tego miasta.



Na lewo: Czesław Stefański: „Stary Lublin".



Na prawo: Juljusz Kurzątkowski: „Kościół św. Mikołaja".

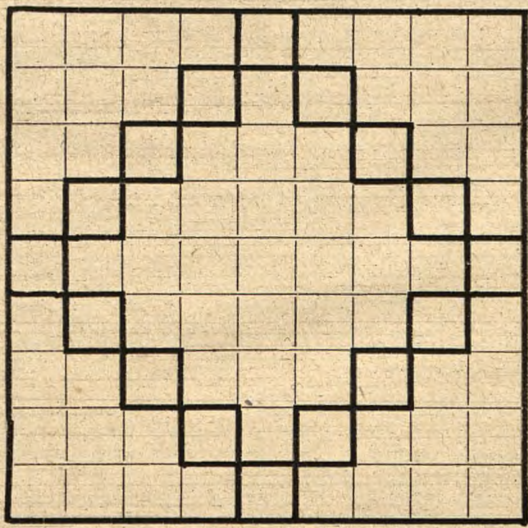


Zenon Kononowicz: „Akt".

Sylabówka.

(Ułożył: Z. Stef. Katowice).

au, ca, ca, cja, co, dar, dy, fi, for, ka, kant, ki, ko, lizm, lja, ma, ma, nac, ra, ri, sa, sta, stan, stra, tra, trans, vaal, vaig, wan.



Z powyżej zamieszczonych zgłosek ułożyć 9 wyrazów w poziomych rzędach pisanych, o następującem znaczeniu:

1) Przesadne trzymanie się form, 2) Pasmo górskie w Alpach Wschodnich, 3) Utrzymujący skład i sprzedaż wyrobów tytoniowych, 4) Nazwisko dwóch wybitnych francuskich generałów-polityków w XVIII i XIX-tem stuleciu, 5) Część świata, 6) Zbiorowa nazwa małych państewek wśród gór Himalajskich, 7) Część wielkobrytyjskiej Afryki południowej, 8) Całkowanie gruntów wiejskich, 9) Państwo w Ameryce środkowej.

W przegródkach grubą linją oznaczonych jest zawsze jedna i ta sama samogłoska.

Łowy.

SZARADA.

(Ułożył „Tea" — Bydgoszcz).

W starym borze, na dużej polanie,
Odbywa się dzisiaj wielkie polowanie...
Biorą w niem udział panie **Raz-druga** i Hania,
Postanowiły upolować zajączka lub też łanię...
Raz-druga ma na sobie modną sukienkę oraz płaszczyk długi;
Pani Hania — kurtkę skórzaną oraz berecik **trzecio-drugi;**
Była w tym stroju niedawno na Gąsienicowej **pierwszo-trzeciej.**
Panie się cieszą, jak małe dzieci...
Rozlegały się coraz częstsze strzały,
Napełniła się hukiem okolica cała...
Ogary, spuszczone ze smyczy, wpadły do lasu,
Narobiły strasznego wrzasku i hałasu...
Wtem się odezwało w borze **pierwszo-drugo-trzecie:**
Grał na trąbce pan Nemrodzki Miecio...
Panie żadnego stworzenia nie skrzywdziły. Pani Hania zaś suknię o gałęzie porwała;
Uszyje z niej sukienkę dla **drugo-trzeciej,** swej córeczki małej.

Za rozwiązanie powyższych zagadek, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 6. maja 1939 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 15.

Krzyżówka sylabowa:

Poziomo: 1) Lawa, 3) Somali, 4) Szakal, 5) Barak, 7) Flakon, 8) Judyta, 10) Ryga, 11) Pean, 12) Stolec, 13) Tiso, 14) Amor, 15) Arka, 16) Topola, 18) Żargon, 19) Lola, 20) Kuna, 21) Marek, 23) Lazur, 24) Rega, 25) Baon, 26) Bernini, 27) Ali, 28) Eta, 29) Kamil, 30) Nacja, 31) Rabat, 32) Amur, 33) Locarno, 35) Wilga, 36) Mason, 38) Era, 39) Naprawa, 41) Redo.

Pionowo: 1) Lama, 2) Waliza, 3) Sokal, 4) Szarak, 5) Bakon, 6) Sady, 7) Flaga, 8) Juan, 9) Tabakierka, 10) Rylec, 11) Peso, 12) Stomatologja, 13) Timor, 14) Ala, 15) Argon, 17) Pola, 18) Żarna, 20) Kurek, 21) Mazur, 22) Organizacja, 23) Laon, 24) Reni, 25) Bali, 26) Berta, 27) Adamello, 28) Emil, 29) Kabat, 30) Namur, 31) Rano, 32) Aga, 34) Carlos, 35) Wilson, 36) Mara, 37) Enare, 38) Ewa, 40) Prado.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 15 nadesłali:

Mgr. Józef Zamojre, Tarnobrzeg; Jan Kleindienst, Lida; Piotr Skurczyński, P.; Wanda Kawecka, L.; Aleksander Haliński, L.; Alina Olbrychtówna, Osięciny; inż. Zygmunt Słowikowski, W.; Teodor Binder, W.; Felicja Kufel, Lubiewo; Magdalena Reimannówna, Bydgoszcz; Stanisław Grabowski, Płock; „Azalja", W; Marek Ryszard, Kochłowice; B Klimczak, Opatów; Jerzy Farner, W.; Leon Szeja, Chropaczów; Anna Jungowa, W.; Leszek Rubiś, K.; Andrzej Karczewski, Wilno; „Mariola", Radomsko; Stefan Mieruszyński, Częstochowa; Stanisław Konferowicz, W.; „Efros", W.; Marja Wasilewska, Ł.; **Bernard Kubiczek, Chorzów (zł 20.—);** Igi Gadzinowska, P.; Bolesław Kobyliński, Kowno; Jan Janiszewski, Łomża; Eryk Unverricht, Pawłów; Władysław Czapik, Kochłowice; Marja Zimoszówna, Gdynia; Mieczysław Karaś, Wyszków; Berg Aleksy, Gostynin; Antoni Sumper, Ł.; Ferdynand Zys, Łódź; Sławomira Bulzacka, W.; Jerzy Łopatto, Lwów; St. Skulski, Zwierzyniec; Marja Strubel, W.; Mira Lilpopowa, Włochy; Helena Szanajcowa, W.; mgr. Michał Król, Jasło; Eugenjusz Dowmanowicz, L.; A. Loeglerowa, L.; Zbigniew Wayda, P.; Eugenja Jarczyńska, W.; Stanisław Kędzierski, Bielsko; Juljan Darmas, Białystok; **inż. Adam Piller, Kraków (zł 10.—);** Danuta Fischbachówna, Września; Fr. Woźniak, Czortków; Marta Łebkowska, Sadlno; Irena Oppeln Bronikowska, Łódź; Janina Czepowiczówna, K.; Halina Bartolewska, Mielec; Aleksy Wachowski, W.; Emilja Wolańska, Bydgoszcz; Marceli Wiszniewski, Komorowo; Roman Jaworski, W.; Janina Łabęcka, Katowice; Eugenja Jasinkowicz, Ostrowiec, X. X., Olesno; Wacław Dumała, W.; L. Nieczuja Ihnatowicz, Gdynia; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Antoni Kizierowski, Kierzno; Bronisław Tomaszewski, Kowel; mgr. Józef Czołba, Toruń; **Irena Jarmoliczówna, Poznań (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. V. 1939 r.),** Antoni Mieczkowski, Wilno; Zdzisław Rudnicki, Radgoszcz; Marja Maniecka, Brzesko; Hanka Jurkowska, L.; Joachim Knechtel, Świętochłowice; M. Rożankowska, Kałusz; Paweł Knabe, Chorzów; Marja Chachlowska, K.; N. Kazimierz Kozłowski, W.; Roman Pachulski, L.; S. Lasocki, W.; Marja Lidke, Łęczyca; Ryszard Jojko, Chorzów; Mieczysław Rydel, Ł.; „Hala", W.; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Lila Schmerzlerówna i Józio Faust, Tarnobrzeg; Halina Zapiór, Sosnowiec; Aleksandra Skoczylasówna, Königsberg; Wanda S., Baranowicze.

Nagrody otrzymali pp. Bernard Kubiczek, Chorzów „Batory", pl. Mickiewicza 8 (zł 20.—), inż. Adam Piller, Kraków, ul. Emaus 7, m. 7 (zł 10.—), oraz Irena Jarmoliczówna Poznań, Wały Jana III, Szpital Wojskowy (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 maja 1939 r.).

Uwaga! K. oznacza Kraków, L. — Lwów, Ł. — Łódź, P. — Poznań, W. — Warszawa.

»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego) a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki. — Miejsce wydania: Kraków, Wielopole 1.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA:
MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR: DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY:
ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW, WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-61, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2



Z WYSTAWY ZBIOROWEJ B. CZEDEKOWSKIEGO W KRAKOWIE: „Antrakt" 1935